

Zbigniew Kołodziej:
Lokalne problemy
najczęściej mają
wielkie znaczenie
dla mieszkańców

str. 2



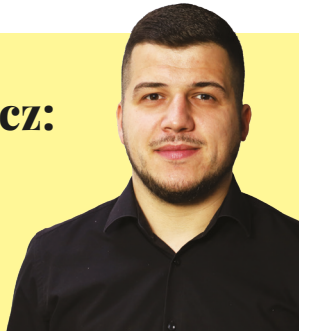
**Trzaskowski
vs Nawrocki:**
Który kandydat jest
faworytem w wyścigu
o fotel prezydenta?

str. 6



**Piotr
Michalewicz:**
A mówili,
że jestem
wariatem...

str. 11



NASZA LUBUSKA

nr 40 (140)
6-12 grudnia 2024
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



POCIĄGIEM DO WROCŁAWIA TAK SAMO, ALE INACZEJ

Od 15 grudnia spore zaskoczenie będzie czekać na Lubuszan podróżujących do Wrocławia. Na trasie nie będzie już jeździć Polregio, zobaczymy za to składy Kolei Dolnośląskich. Niezmiennie za to pasażerowie będą mieli do dyspozycji 12 par bezpośrednich pociągów dziennie, a więc do stolicy Dolnego Śląska dojedziemy z taką samą łatwością. Zmiana przewoźnika wynika w głównej mierze z problemów Polregio. W ostatnich kilkunastu miesiącach władze województwa, które współfinansują przejazdy kolejowe, wielokrotnie wzywały spółkę do poprawy jakości usług. Chodzi o notorycznie spóźniające się oraz nieprzyjeżdżające pociągi, na co skarżą się mieszkańcy. Takiego problemu nie ma z Kolejami Dolnośląskimi, które już w tym roku częściowo dowoziły Lubuszan do Wrocławia.

Więcej na **str. 3**

W NUMERZE

Po 20 latach Polski
w Unii Europejskiej
mamy co świętować

str. 4

Gigantyczny dług Stali
Gorzów. Kontrola NIK
i sesja nadzwyczajna

str. 5

Mirosław Gąsik od pół
roku rządzi Szprotawą.
Jak sobie radzi?

str. 7



W ROKITNIE TEŻ MAMY POMNIK

W poprzednim numerze „Naszej Lubuskiej” pisaliśmy o tym, że międzyrzecki zamek wraz z otoczeniem stał się Pomnikiem Historii Polski. Właśnie dotarła do nas wiadomość, że mamy też kolejny, szósty już lubuski pomnik. Tym razem ten prestiżowy tytuł otrzymał kościół w Rokitnie. Prawdziwą sławę i aurę świętości temu miejscu nadaje obraz Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej.

– To podnosi rangę regionu – podkreśla wojewódzka konserwator zabytków Barbara Bielinis-Kopeć, z którą rozmawiamy o tych i innych lubuskich perełkach.

więcej na str. 8



Nagrody Kulturalne Marszałka i Złote Dukaty rozdane!

więcej na str. 4

IDA ŚWIĘTA

JARMARK W OCHLI



14 GRUDNIA 12:00 - 19:00

15 GRUDNIA 9:00 - 15:00

130 REGIONALNYCH WYSTAWCÓW
15 LUBUSKICH WINNIC
KONCERTY, WARSZTATY, DEGUSTACJE!



NASZ KOMENTARZ

Punkt widzenia
zależy od...

Skład prezydenckiego wyścigu jest już praktycznie znany. Ostatnie karty zostały odsłonięte. No prawie, bo wciąż czekamy na kandydata, a raczej kandydatkę Lewicy. Może z tym „czekamy” to odrobinę przesadziłem, bo w zasadzie nie wiem, kto miałby czekać. Po prostu te kilka osób, dla których jest to ważne, musi jeszcze na moment uzbroić się w cierpliwość. Taki to smutny obraz stanu lewicy w Polsce. Ale to temat na inną dyskusję. W każdym razie prawie wszystkie karty są już na stole.

Zaczęła się więc kampania wyborcza, która jeszcze kampanią oficjalnie nie jest, ale wszyscy ją prowadzą. Ot, takie zwyczajnie i polskie realia. Nikt tego realnie nie kontroluje. I jak to zazwyczaj bywa przy okazji wyborów prezydenckich w naszym kraju, na pierwszym planie widać dwa światy, w zależności od tego, kto w którym miejscu aktualnie się znajduje – czy w rządzie, czy w opozycji.

Rządzi PO, nadchodzą wybory prezydenckie, więc słyszymy: „Prezydent musi być z naszego obozu, bo inaczej nic nie zrobimy, nie damy rady realizować naszych obietnic wyborczych”. PiS jest w opozycji, więc słyszymy: „Prezydent musi być z opozycji, z naszego środowiska, ponieważ jest ostatnim bezpiecznikiem, który może kontrolować rząd”.

Paradoks całej sytuacji jest taki, że gdy rządziło PiS, a odbywały się wybory prezydenckie, to słyszeliśmy: „Prezydent musi być z naszego obozu, bo inaczej nic nie zrobimy, nie damy rady realizować naszych obietnic wyborczych”, a PO, która zasiadała w ławach opozycji, mówiła nie inaczej niż: „Prezydent musi być z opozycji, z naszego środowiska, ponieważ jest ostatnim bezpiecznikiem, który może kontrolować rząd”.

I tak to się kręci.

Najsmutniejsze w tym wszystkim jest to, że wszyscy mają... rację. Polska demokracja, tak mniej więcej od 2005 roku, gdy politykę zdominowały dwa obozy polityczne, nie dorosła jeszcze do współpracy ponad podziałami. Oczywiście, wszyscy o tej współpracy mówią, a w kampanii nawet o tym zapewniają, ale kampania kampanią, a życie życiem.

Dlatego trzeba mentalnie przygotować się na to, że będziemy karmieni tą samą śpiewką, którą słyszymy od prawie dwóch dekad. To będzie clou kampanii Trzaskowskiego i Nawrockiego. Wszyscy pozostali w stawce będą z kolei opierać kampanię na tym, że nie są ani z PiS, ani z PO. I w ogóle z tym duopolem trzeba skończyć. Bo tak. Taka niekończąca się opowieść.

Zdążyliśmy już jednak do tego przywyknąć, prawda?

Adrian Stokłosa

”

**GRATULUJĘ WOJEWÓDZTWU
LUBUSKIEMU POSTĘPÓW W ZAKRESIE
ENERGETYKI ODNAWIALNEJ.
JESTEŚCIE NASZĄ MEKKĄ I MEDYNĄ**



Jerzy Buzek

były przewodniczący
Parlamentu Europejskiego

na konferencji „H2Szczecin
– wodór napędem regionów”

Zbigniew Kołodziej: Warto mieć bieżący kontakt z mieszkańcami

Zbigniew Kołodziej, członek zarządu województwa lubuskiego, mówi o priorytetach na 2025 rok, reorganizacji połączeń kolejowych oraz wyzwaniach, jakie niosą zbliżające się wybory prezydenckie.

Podczas ostatniej sesji sejmiku zapadły decyzje dotyczące połączeń kolejowych między Zieloną Górą a Wrocławiem. Czy przewoźnik gwarantuje punktualność i stabilne ceny biletów?

To prawda, obsługą wszystkich 12 par połączeń zajęły się Koleje Dolnośląskie, co ma przynieść korzyści mieszkańcom Lubuskiego. Uchwała została pozytywnie zaopiniowana przez komisję budżetu. Naszą obawą pozostaje wzrost cen, ale zarząd negocjuje warunki umowy, by tego uniknąć. Co do punktualności – przejście do jednego przewoźnika ma poprawić sytuację, eliminując problemy, które mieliśmy z Polregio. Od grudnia zobaczymy, jak nowe rozkłady wpłyną na jakość usług. Rozkład jazdy wchodzi 15 grudnia – mamy nadzieję, że zmiany w obsłudze kolei przyniosą poprawę punktualności i wygody dla mieszkańców.

Jak zarząd podchodzi do przygotowań budżetu na 2025 rok? Jakie są priorytety?

Przyjęliśmy projekt budżetu 14 listopada, a teraz radni analizują jego założenia. To budżet inwestycyjny – zaplanowano m.in. remonty dróg oraz wsparcie wkładów własnych dla projektów finansowanych z Krajowego Planu Odbudowy. Przewidziano również podwyżki o 7,5 proc. dla pracowników urzędu marszałkowskiego, co jest dużym krokiem w kierunku docenienia ich pracy.

A jak pan ocenia dotychczasową pracę zarządu, pół roku minęło...

Priorytetem jest według mnie poprawa komunikacji kolejowej, tak



Zbigniew Kołodziej: Prezydent powinien być osobą, która potrafi łączyć ludzi i reprezentować interesy wszystkich obywateli

jak wspominałem, oraz realizacja zaplanowanych inwestycji drogowych. Dodatkowo, ze względu na absencję jednego z członków zarządu, pana Jacka Urbańskiego, przejąłem część jego obowiązków, co zwiększyło zakres mojej odpowiedzialności. Zarząd funkcjonuje sprawnie, choć mamy przed sobą wiele wyzwań.

Jakie sprawy mieszkańców docierają do pana? Ma pan wciąż kontakt z wyborcami?

Najczęściej dotyczą infrastruktury – kanalizacji, dróg czy wykorzystania funduszy z KPO. Ostatnio udało się pozyskać 5 milionów złotych z PROW na remont dróg w regionie, co jest świetną wiadomością dla lokalnych społeczności. Staram się utrzymywać bieżący kontakt z mieszkańcami, by wiedzieć, czego oczekują. Moim zdaniem warto to robić. Niektóre drobne sprawy są ważniejsze dla mieszkańców niż globalne decyzje wojewódzkie. Czasami to właśnie lokalne problemy, jak kwestia podwyżek czy

drogi, mają największe znaczenie dla pojedynczych osób.

W 2025 czekają nas wybory prezydenckie. Widzi pan już wyraźne ruchy kampanijne?

Oczywiście – Platforma Obywatelska zaprezentowała kandydata, którego wyłoniła w prawyborach: Rafała Trzaskowskiego. Z kolei partia Prawo i Sprawiedliwość postawiła na Karola Nawrockiego, prezesa Instytutu Pamięci Narodowej...

... a PSL kogoś poprze? Szymon Hołownia to dobry kandydat?

Co do PSL – decyzje zapadną w Radzie Naczelnej. Ale wydaje się, że możliwe jest poparcie dla Szymona Hołowni. Prezydent powinien być osobą, która potrafi łączyć ludzi i reprezentować interesy wszystkich obywateli, niezależnie od podziałów politycznych.

Niedawno w Radiu Zet zaskakujące rozwiązanie w kwestii wyborów zaproponował doradca Andrzeja Dudy, Łukasz Rzepecki. PiS, PSL i Konfederacja ze wspólnym kandydatem na prezydenta.

Taki sojusz wydaje się mało realny. Wiele osób w PSL pamięta wcześniejsze próby marginalizacji naszej partii przez PiS, co utrudnia budowanie zaufania. To jednak decyzja władz centralnych, więc poczekajmy na oficjalne stanowisko. Ale teraz powiem tak: każdy głos oddany w wyborach prezydenckich będzie mieć znaczenie. To nasza odpowiedzialność za kierunek, w jakim pójdzie Polska.

Kaja Rostkowska

WOLNA WIGILIA? SEJM JEST ZA!

Od 2025 roku Wigilia ma być dniem wolnym od pracy. Tak zdecydowała sejmowa większość. Nie wiadomo jednak, czy ustawę podpisze Andrzej Duda. Pałacowi Prezydenckiemu ma się nie podobać, że w dokumencie znalazła się dodatkowa niedziela handlowa w grudniu.

Liczba dni pracujących w grudniu się nie zmienia, bo wolną Wigilię gospodarka „nadrobi” trzecią niedzielą handlową w miesiącu. Za takim rozwiązaniem opowiedziało się 403 posłów, co będzie wystarczającą liczbą do odrzucenia ewentualnego weta prezydenta. Przeciw pomysłowi było 10 osób, a 12 wstrzymało się od głosu.



Rozmowa o wolnej Wigilii toczy się od kilku tygodni. Projekt złożyła Lewica, która chciała procedować ustawę z pominięciem prac w komisjach, na co nie było zgody. Ostatecznie dokument trafił do dwóch komisji i uzyskał ich pozytywne opinie. Po drodze posłowie zgłaszali kolejne poprawki. Jedną z nich mówiła, że Wigilia ma być wolna, ale od 12.00.

Lewica od początku odrzucała zarzuty ekonomistów o kosztach wolnej Wigilii, argumentując, że nie będzie to 11 mld zł, a 1 mld zł, jak miało wyliczyć ministerstwo. Ustawa trafi teraz do Senatu. Tam nie powinno być niespodzianek. Ostatni krok to podpis prezydenta.

Dariusz Nowak

Z Zielonej Góry do Wrocławia jedziemy z Kolejami Dolnośląskimi

Już w tym roku Koleje Dolnośląskie przejęły większość połączeń na trasie Zielona Góra – Wrocław, a od połowy grudnia wyłącznie one będą kursować na tej linii. To efekt niewydolności Polregio, którego składy nagminnie spóźniają się lub nie przyjeżdżają wcale, na czym cierpią pasażerowie. Lubuszanie do Wrocławia będą mogli dojechać 12 parami bezpośrednich pociągów.

Powiedzieć, że Polregio ma olbrzymie problemy to tak, jakby nic nie powiedzieć. Przewoźnik wielokrotnie był wzywany na dywanik do urzędu marszałkowskiego, ale pomimo wdrażanych planów naprawczych niewiele się zmieniło.

– Wcześniej wyglądało to w ten sposób, że pomimo dużej ilości czasu, jaki poświęcaliśmy na poprawę sytuacji z ówczesnymi zarządami spółki, te były zajęte przede wszystkim zwalczaniem siebie nawzajem. Te wszystkie zapowiedzi, obietnice, deklaracje były całkowicie bezproduktywne – podkreśla marszałek Marcin Jabłoński.

40-50 opóźnień dziennie

Skalę sytuacji doskonale obrazują słowa wicemarszałka Sebastiana Ciemnoczołowskiego. – Polregio nie realizuje umowy, którą podpisaliśmy. Pociągi są odwoływane już nagminnie, jest 40-50 opóźnień dziennie. Mieszkańcy mają dosyć spóźnień do szkoły, do lekarza, do pracy. Często też po prostu nie mogą dojechać – wskazuje samorządowiec.

Miedzy innymi z tego powodu władze województwa zdecydowały się zlecić Kolejom Dolnośląskim realizację połączeń na linii Zielona Góra – Wrocław. To trasa newralgiczna nie tylko dla studentów, ale także wielu innych mieszkańców naszego regionu. Zgodnie z zawartą umową od 15 grudnia KD zapewnią dziennie 12 par pociągów.

Umowa ma obowiązywać do 13 grudnia 2025

Oficjalnie decyzję o zmianie operatora podjęto na ostatniej sesji sejmiku. Podkreślano na niej, że dotychczasowa współpraca z Kolejami Dolnośląskimi układała się bardzo dobrze, co ma potwierdzać fakt, że na przewoźnika nie wpłynęła ani jedna skarga od podróżnych. Pociągi jeżdżą punktualnie i nie są odwoływane. Z



– Mieszkańcy mają dosyć spóźnień do szkoły, do lekarza, do pracy – przekonywał wicemarszałek Sebastian Ciemnoczołowski (z lewej). – Wszystkie zapowiedzi, obietnice, deklaracje [Polregio] były całkowicie bezproduktywne – podkreślał marszałek Marcin Jabłoński

tego powodu za przekazaniem połączeń KD opowiedziało się aż 25 z 30 radnych, ale nie obyło się bez wątpliwości. Radni pytali np. o ceny biletów oraz zastanawiali się, jak odebranie Polregio trasy Zielona Góra – Wrocław wpłynie na możliwości spółki.

O tym, że zmiany są jednak konieczne, przekonywała wiceprzewodnicząca sejmiku województwa Elżbieta Płonka. – Jechałam ze Zbąszynka do Gorzowa. Pociąg odwołano 10 minut przed odjazdem, jechaliśmy więc autobusem w bardzo trudnych warunkach. Podróż była o 40 minut dłuższa niż pociągiem. Kiedyś jechałam również takim szynobusem, który wyglądał jak z lat sześćdziesiątych. Jestem za tym, aby dokonać zmian dla dobra społeczeństwa – uważa radna.

Koleje Dolnośląskie otrzymają od województwa lubuskiego 11,4 mln zł dotacji na realizację powierzonych zadań. Obecna umowa ma obowiązywać do 13 grudnia 2025.

Czy Polregio wróci na dobre tory?

Na przestrzeni minionego roku władze Polregio były wie-

ogóle nie przyjeżdżają. Ostatnie takie spotkanie miało miejsce parę miesięcy temu. – Mieszkańcy Lubuskiego zasługują na punktualny i niezawodny transport i tego będę się domagał! – komentował rozmowy wicemarszałek Ciemnoczołowski.

Obecnie Polregio obsługuje w Lubuskiem połączenia na dziesięciu liniach kolejowych, przy czym poszczególne pociągi uruchamiane są w różnych relacjach. Część z nich kursuje tylko w obrębie naszego województwa, jak np. Gorzów Wlkp. – Zielona Góra lub Rzepin – Zbąszynek, innymi dojedziemy do miast w sąsiednich regionach, jak Poznań, Szczecin lub Jelenia Góra. Poza tym Polregio zapewnia połączenia do Niemiec (Görlitz, Cottbus, Forst, Guben, Frankfurt, Berlin).

**Jechałam ze Zbąszynka do Gorzowa.
Pociąg odwołano 10 minut
przed odjazdem, jechaliśmy więc
autobusem. Podróż była
o 40 minut dłuższa niż pociągiem**

Pasażerom pozostaje mieć nadzieję, że kolejne działania naprawcze spółki oraz presja ze strony samorządu województwa w końcu zaowocują poprawą punktualności składów.

Nowy rozkład jazdy od 15 grudnia

Nie ma przypadku w tym, że Koleje Dolnośląskie przejmą połączenie Zielona Góra – Wrocław od 15 grudnia. Właśnie tego dnia nastąpi krajowa korekta kolejowego rozkładu jazdy. Dotyczy to nie tylko KD czy też Polregio, ale także pociągów Intercity oraz TLK. I tak od połowy grudnia Lubuszanie skorzystają z nowych połączeń do Warszawy, Krakowa i Wrocławia oraz Berlina. Zarówno do stolicy Polski, jak i Niemiec dojedziemy jednym składem więcej.

Z komunikatu spółki PKP Intercity dowiadujemy się, że w sezonie będzie łatwiej podróżować nad morze, bo przewoźnik wydłuży niektóre trasy do stacji w Kołobrzegu i Świnoujściu. Poza tym można oczekiwać zupełnych nowości. Taką okaże się IC Podlasiak, który połączy Zieloną Górę z Białymstokiem, a w Lubuskiem zatrzyma się również w Rzepinie. Kolejne korzyści to wydłużenie połączeń z Wrocławia do Szczecina. To właśnie pociąg IC Swarżyc wyduży latem swoją trasę do miejscowości nadmorskich, po drodze zabierając pasażerów z m.in. Nowej Soli lub Kostrzyna. Fani gór w wakacje powinni rzucić okiem na skład IC Sukiennice. W lipcu i sierpniu dojedzie aż do Zakopanego.

Z mniej przyjemnych informacji trzeba wspomnieć o remontach. Planuje się kolejne roboty na niesławnym już odcinku Poznań – Zbąszynek, ale za to w przyszłym roku powinny zakończyć się prace na trasie numer 351 (Poznań – Szczecin).

Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

Charytatywne Mikołajki

13 grudnia

godz. 16 - 19

WOSiR Drzonków

dekowanie pierników

strzelnica laserowa

wspólne ubieranie choinki

animacje

dmuchaniec

drzonków

WOSiR

**Wstęp
za wrzutkę
do puszki!**

Nagrody i Dukaty rozdane!

Krzewią kulturę, tworzą i integrują lokalne środowisko, więc zostali szczególnie docenieni. W Teatrze im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wlkp. odbyło się wręczenie Nagród Kulturalnych Marszałka Województwa Lubuskiego i Złotych Dukatów.

Nagroda jest przyznawana od 2009 roku. To podkreślenie, że twórcy kultury są bardzo ważni. – Uwrażliwiacie nas państwo i powodujecie, że stajemy się inni, lepsi od sztucznej inteligencji, od nowych technologii – podkreśla marszałek Marcin Jabłoński.

– W dzisiejszym świecie musimy pamiętać, że jesteśmy społecznościami. Te więzy między ludźmi, to, że czasami płaczemy ze szczęścia, ze wzruszenia, ze smutku, każdy wasz spektakl, utwór, wiersz, fotografia, wydarzenie kulturalne – to wszystko możemy traktować jako dar, który przypomina nam o tym, że mamy pewne wartości, które czynią nas właśnie ludźmi. Dziękuję, że w dobie nowoczesnych technologii sięgamy dzięki wam po refleksje związane z naszą duszą i światem. W dzisiejszym, wymagającym świecie, pełnym technologii, rywalizacji, musimy być wrażliwi i szukać innych wartości. Musimy myśleć o nas jako o społeczności, a do tego kultura jest nieodzowna – mówił marszałek Jabłoński.

Laureaci Nagrody Kulturalnej Marszałka Województwa Lubuskiego:

● **Lech Krychowski** – pomysłodawca i organizator festiwalu dla dzieci i młodzieży specjalnej troski w Lubsku, na który od 30 lat zjeżdżają się wykonawcy z całego



Chcemy okazać szacunek i wdzięczność twórcom kultury, którzy robią wspaniałe rzeczy, poświęcają się zawodowo i społecznie – mówił na gali marszałek Marcin Jabłoński

kraju, Honorowy Obywatel Lubuska, Kawaler Orderu Uśmiechu.

● **Andrzej Bembenek** – malarz związany z Zieloną Górą, w tym roku w ramach jubileuszu 25 lat pracy twórczej został zaproszony do przygotowania indywidualnych wystaw w Zielonej Górze (miała miejsce w kwietniu) i w Gorzowie Wlkp. (maj 2025).

● **Danuta Kaczmarek** – regionalistka, autorka książek i tekstów

piosenek, muzyk, kompozytorka, dyrygentka i kierownik muzyczny zespołu „Gubińskie Łużyczanki”, działalność kulturalną łączy z nawiązywaniem porozumienia między Polakami i Niemcami, w tym roku obchodzi 25-lecie pracy zawodowej.

– To dla mnie ogromne wyróżnienie i docenienie mojej dotychczasowej pracy na rzecz Regionalnego Zespołu Wokalnego

„Gubińskie Łużyczanki”. Jestem bardzo wzruszona, że mogę odebrać tę nagrodę – mówiła Danuta Kaczmarek.

● **Marek Lalko** – fotograf, ukończył grafikę i malarstwo na Uniwersytecie Zielonogórskim, w latach 2013-2024 brał udział w 13 wystawach indywidualnych i ponad 30 zbiorowych, od 2009 roku prowadzi Galerię Fotografii „Na Dole” w Instytucie Sztuk

Wizualnych.

● **Ryszard Błażyński** – animator środowiska literatów, w tym roku obchodzi jubileusz 75-lecia urodzin i 50-lecia działalności społecznej, pomysłodawca i wieloletni organizator Otwartego Międzynarodowego Konkursu na Rysunek Satyryczny.

Laureaci Złotego Dukata Lubuskiego:

● **Maria Szupiluk** – kierownik artystyczny i choreograf zespołu „Mali Gorzowiacy”, reżyser spektakli, twórczyni gorzowskiego festiwalu tańca „Folk Harbor”.

– Wychowujemy całe pokolenia gorzowian – dzieci, rodziców. To są już całe rodziny, wzajemne relacje, małżeństwa. Folklor jest doceniany i promowany za granicą. To bardzo cieszy, że wciąż na naszą tradycję jest moda – mówi Maria Szupiluk.

● **Teatr 18+** – teatr amatorski, prezentuje sztuki wyjazdowe w miejscowościach województwa lubuskiego i wielkopolskiego, organizuje także spektakle charytatywne.

● **Krzysztof Boczniewicz** – animator, współtwórca i jeden z organizatorów Młodzieżowego Festiwalu Folkloru dla młodzieży z powiatów: żarskiego, żagańskiego i nowosolskiego.

Katarzyna Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.pl

20 lat we Wspólnocie. Mamy co świętować

Na Uniwersytecie Zielonogórskim odbyła się konferencja związana z 20. rocznicą wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Rozmawiano o demografii, gospodarce, współpracy międzynarodowej oraz środowisku. Choć uczestnicy mieli różne poglądy na wspomniane tematy, wniosek był jeden: Polska ogromnie zyskała na wejściu do Wspólnoty.

Za organizację wydarzenia odpowiadał Uniwersytet Zielonogórski. Jak przekonują władze uczelni, jej mury to idealne miejsce, aby rozmawiać o tym, jak wiele Polska otrzymała za sprawą Unii Europejskiej. – Konferencja stanowi okazję do podsumowań, gdzie byliśmy 20 lat temu, a gdzie jesteśmy teraz. Możemy przyjrzeć się jaką rolę w tej transformacji odegrał UZ. Przede wszystkim warto podkreślić, że uczelnia, podobnie jak całe województwo, zyskała sporo środków finansowych – mówił Wojciech

Strzyżewski, rektor UZ.

Konferencja odbyła się dzięki wsparciu urzędu marszałkowskiego. Warto dodać, że to samorząd województwa od 20 lat odpowiada za dystrybucję unijnych pieniędzy na terenie województwa lubuskiego. W latach 2021-2027 będzie to kwota 915 mln euro. – Dzięki wstąpieniu Polski do UE doszło do nieprawdopodobnych zmian, prawdziwego skoku cywilizacyjnego. Tych przemian nie osiągnęlibyśmy, gdyby nie było nas we Wspólnocie. Oprócz tego dokonują się przemiany kulturowe, związane z porządkiem prawnym. Mowa o fundamentalnych wartościach, wspólnych dla nowoczesnego, demokratycznego świata – zaznaczał marszałek Marcin Jabłoński.

– Ja sobie nie wyobrażam Polski bez 20 lat w UE. Na pewno ważne są duże inwestycje, jak most w Miłsku lub Centrum Zdrowia Matki i Dziecka, ale z drugiej



Konferencja w Bibliotece Uniwersyteckiej. Od lewej: senator Władysław Komarnicki, wicemarszałek Grzegorz Potęga, senator Wadim Tyszkiewicz, marszałek Marcin Jabłoński, rektor Wojciech Strzyżewski

strony warto podkreślić niezliczoną ilość pieniędzy, jaka trafiła na rynek pracy, który zmienił się diametralnie – dodawał wicemarszałek Grzegorz Potęga.

Konferencję podzielono na dwie części. W pierwszej naukowcy UZ podczas krótkich wystą-

pień przyjrzyli się przemianom, jakie zaszły w naszym regionie w ostatnich dwóch dekadach. O demograficznych oraz społecznych konsekwencjach obecności Polski w UE mówiła prof. Dorota Szaban. – Społecznie zyskałyśmy na przynależności do UE. Zmieniły

się nasze priorytety oraz system wartości, co widać po sondażach. Zaczęliśmy dostrzegać problemy związane ze zmianami klimatu, wartościami demokratycznymi, poszanowaniem praw człowieka. To są kwestie, które pojawiają się wysoko w obecnych systemach wartości – wyjaśniała socjolożka UZ.

Drugą część wydarzenia stanowił panel dyskusyjny. Głos mogli zabrać naukowcy oraz samorządowcy, którzy wcześniej wypełnili salę Biblioteki Uniwersyteckiej do ostatniego miejsca. Konferencja stanowi kolejną część obchodów 20. rocznicy wstąpienia Polski do UE, które organizuje uczelnia. Wcześniej władze UZ podpisały umowę o współpracy z placówkami z Niemiec, odsłoniły Uniwerkę – unijnego bachusika oraz zorganizowały piknik europejski w Zielonej Górze.

Dariusz Nowak

Dług Stali jest olbrzymi. Będzie sesja nadzwyczajna i kontrola NIK?

12,1 mln zł – to najświeższe dane dotyczące zadłużenia Stali Gorzów. Co z dalszym finansowaniem kolosa na glinianych nogach? 12 grudnia będzie nadzwyczajna sesja rady miasta w tej sprawie. Niewykluczone, że kontrolę w magistracie przeprowadzi NIK.

Chmury, które od jesieni zbierają się nad Stalą, są coraz ciemniejsze. Przypomnijmy, że prezydent Gorzowa Jacek Wójcicki i przewodniczący rady miasta Robert Surowiec powołali zespół audytujący, który miał prześwietlić klubową kasę. Była to reakcja na pojawiające się informacje dotyczące fatalnej sytuacji finansowej i gigantycznych długów spółki. Żeby przedstawić niezbędne dokumenty w procesie licencyjnym na starty w żużlowej ekstraklidze, Stal poprosiła o zrzutkę kibiców, którzy w internetowej zbiorce wpłacili 416 764 zł.

Tymczasem 26 listopada klub opublikował oświadczenie dotyczące podsumowania prac zespołu audytującego. Czytamy w nim m.in.:

- celem było ustalenie poziomu elastyczności finansowej w: Klubie Sportowym „Stal Gorzów”, Stal Gorzów Wielkopolski SA, Stal Gorzów Wielkopolski Piłka Ręczna sp. z o.o. oraz składu osobowego zarządów ww. podmiotów
- zespół (...) opierał się na informacjach uzyskanych bezpośrednio od pracowników klubu, księgowego oraz innych osób zaangażowanych w działalność klubu
- przeanalizowano następujące aspekty działalności spółki: struktura i wysokość zadłużenia, przychody i koszty operacyjne, wpływ bieżącej sytuacji finansowej na dalszą działalność klubu
- Stal Gorzów SA na dzień 24.10.2024 r. miała zobowiązania wobec 109 różnych podmio-

tów, 105 z nich to zobowiązania krótkoterminowe, klub nie ma zaległości wobec pracowników i administracji klubu

- całość zobowiązań spółki wg audytu na dzień 24.10.2024 r. to 13.249.802,65 zł, na dzień 31.10.2024 r. to 12.091.316,82 zł i mają one tendencję zmniejszającą się

- zespół monitorujący uznał, że sytuacja finansowa Stali Gorzów jest poważna, ale możliwa do opanowania przy skoordynowanych i szybko wdrożonych działaniach
- władze miasta deklarują swoje zaangażowanie w pomoc klubowi, uznając, że klub pełni ważną rolę w życiu społecznym i sportowym regionu.

Tego samego dnia w Gorzowie odbyła się sesja rady miasta, a dyskusję zdominowała oczywiście sytuacja finansowa Stali. Z analizy radnych wynika, że w ciągu ostatnich pięciu lat miasto przekazało klubowi 20 mln zł.

Jarosław Porwich z klubu PiS: – Powinniśmy spotkać się z władzami klubu i poznać szczegóły ich wydatków. Tu wchodzi w grę miejska dotacja, a więc środki publiczne. Sposób ich rozliczenia musi być transparentny, miasto powinno przekazywać opinii publicznej, także radnym, pełną informację o stanie zadłużenia. Brak takich informacji przyczynił się właśnie do obecnej sytuacji.

Paulina Szymotowicz z PO: – Będziemy zwiększać środki na Stal Gorzów? Pojawiają się informacje o kwocie nawet 8 mln zł. Do tej pory przeznaczaliśmy 2,5



mln zł na Grand Prix i 1,5 mln zł na sport wyczynowy.

Wiceprzewodnicząca rady miasta Anna Kozak: – Klubowi brakuje około 30 mln zł na bieżącą działalność. Tymczasem przekazaliśmy w formie dotacji do klubu już ponad 20 mln zł. To bardzo wysoka dotacja, powinniśmy zatem poznać wszystkie szczegóły dotyczące jej rozliczenia, ale też powinniśmy znać aktualną sytuację finansową klubu.

Pytań jest mnóstwo, dlatego 12 grudnia odbędzie się sesja nadzwyczajna. Na obrady zaproszony został Dariusz Wróbel, nowy prezes Stali.

Tymczasem poseł Michał Połuboczek z Konfederacji złożył wniosek do NIK o przeprowadzenie kontroli w gorzowskim magistracie w sprawie finansowania Stali. Na takie dictum urząd miasta odpowiedział, że „posiada bardzo transparentne mecha-

KOMENTARZ

Pod presją



Koszykarki i siatkarze, dla których kibice potrafią zapełnić trybuny Areny Gorzów. Piłkarze wodni, których nie wolno nam spychać na margines. To ekstraklasa. A jeszcze piłkarze ręczni w czołówce zaplecza elity. Zespołów na wysokim poziomie w Gorzowie nie brakuje. Dlatego nie zazdroszczę radnym, którzy będą dzielili pieniądze na sport i muszą w tym wszystkim uwzględnić także nieszczęsną Stal. Dać więcej żużlowcom? A co za dodatkowe kilkaset tysięcy czy milion zrobiłyby koszykarki, zrobiliby siatkarze? Ha!

Niewykluczone, że radnym w podjęciu decyzji pomoże żużlowa ekstraklasa, która jednak nie da gorzowianom licencji na starty w sezonie 2025. Ona też jest pod presją. Olbrzymią jak dług Stali.

Szymon Kozica

nizmy udzielania dotacji, a ich realizacja jest bardzo skrupulatna i dokładna”. I zachowawczo dodał: „Jednocześnie przypominamy, że miasto posiada prawo i możliwość kontrolowania tylko i wyłącznie środków, które samo przekazało w ramach zawieranych z podmiotami sportowymi przetargów na świadczenie określonych działań”.

Katarzyna Kosińska
k.kosińska@lubuskie.pl

JERZY SYNOWIEC były prezes Stali Gorzów, gorzowski radny



Nie wyobrażam sobie funkcjonowania klubu, który ma 12 czy 13 milionów długu – jeśli to jest cały dług. Ponieważ trzeba do tego dodać pieniądze na przeżycie zimy i na rozpoczęcie rozgrywek czy w ogóle na rozgrywki w przyszłym roku – to ta kwota musi być znacznie większa. Ale to nie wszystko – nie wyobrażam sobie funkcjonowania klubu, o którym nie wiem nic. Właścicielem spółki akcyjnej Stal Gorzów jest stowarzyszenie – czy ono działa, czy ma zarząd, czy ma radę nadzorczą, czy ma prezesa. I to samo dotyczy spółki akcyjnej, czyli Stali Gorzów, już stricte klubu – czy ona ma zarząd, czy ma radę nadzorczą, czy poza prezesem ktoś tam jeszcze jest w ogóle. To są rzeczy bardzo ważne. Bez tego jak mam oceniać perspektywy? Mam nadzieję, że na sesji nadzwyczajnej radni będą się chcieli dowiedzieć, skąd się wzięły te długi, jaka jest ich rzeczywista wysokość, jak klub sobie zamierza z nimi poradzić. Takie bezrefleksyjne „dajcie nam 10 czy 15 milionów” nie przejdzie.

TOMASZ RAFALSKI były piłkarz ręczny AZS AWF Gorzów, gorzowski radny



Wciąż jest za mało danych, żeby ferować wyroki. Ale czekamy, sytuacja się rozwiąże na pewno do końca roku. Nikt nie chce być złośliwym wobec klubu – nie sądzę. Ale cienka granica rozsądku chyba w tym wszystkim została przekroczona i nawet kibice, mieszkańcy są poirytowani tą sytuacją. Bo to nie jest jedyny klub w Gorzowie, tych klubów jest więcej. Pytanie, czy mamy nagradzać klub, który popadł w tarapaty finansowe, jeszcze większymi pieniędzmi, a pozostałe kluby jak się mają w tym przypadku czuć, jeżeli one sobie radzą – ze zdecydowanie mniejszymi pieniędzmi, z podobnymi sukcesami. Jest to bardzo niesprawiedliwe. Myślę, że musimy być ostrożni w tych wszystkich rozmowach. Wiem, że łatwo jest teraz powiedzieć nie dać albo wszystko uciąć, albo dajmy, niech się ratują, bo to klub 80-letni. Tu trzeba naprawdę głębokiej analizy, rozmowy i bardzo konkretnego programu naprawczego, który nie bazuje tylko na pieniądzu z miasta.

JACEK FRĄTCZAK żużlowy menedżer i ekspert, zielonogórski radny



Władze miasta deklarują swoje zaangażowanie w pomoc klubowi – podpisuję się pod tym oświadczeniem. I gdybyśmy mieli podobną sytuację w Zielonej Górze, pod takim oświadczeniem również bym się podpisał. Ale pod jednym warunkiem – że obok tego uruchamiamy proces odzyskania pieniędzy i odpowiedzialności osób, które doprowadziły organizację do takiej sytuacji. Bo to jest warunek sine qua non [warunek konieczny – red.] dyskusji o tym, czy ratujemy. Chcemy ratować, powinniśmy ratować, ale pod jednym warunkiem – zaczynamy też egzekwować Kodeks handlowy. Zaczynamy egzekwować odpowiedzialność osób zarządzających tym biznesem. Bo ja mam fundamentalne pytanie: Gdzie jest prezes Sadowski? Gdzie była rada nadzorcza klubu? Rada nadzorcza ma nie tylko uprawnienia, ale też obowiązki. Mam szereg pytań do osób, które nadzorowały spółkę i nią zarządzały. I te pytania rozciągają się również na ich odpowiedzialność majątkową, osobistą.

To będzie kolejne starcie PO z PiS?

Nie znamy jeszcze dokładnej daty wyborów prezydenckich, które odbyć się mają w maju 2025, ale faktem jest, że kampania, choć nieoficjalnie, już się rozpoczęła. Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że dojdzie do drugiej tury, gdzie zmierzą się, co nie jest zaskoczeniem, kandydaci PO i PiS.

Rafał Trzaskowski (Koalicja Obywatelska), Karol Nawrocki (Prawo i Sprawiedliwość), Szymon Hołownia (Trzecia Droga), Sławomir Mentzen (Konfederacja) – spośród formacji, które mają swoich reprezentantów w Sejmie, tylko Lewica nie ogłosiła jeszcze swojego kandydata na prezydenta. Ma to zrobić dopiero 15 grudnia, a najbardziej prawdopodobną kandydatką jest Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, obecna minister rodziny, pracy i polityki społecznej.

W stawce pretendentów do piastowania funkcji prezydenta RP zapewne nie zabraknie również kandydatur egzotycznych, które towarzyszą tym wyborom od lat, ale koniec końców, co wydaje się na dzisiaj oczy-



Rafał Trzaskowski (z lewej) i Karol Nawrocki – najpoważniejsi gracze w wyścigu do Pałacu Prezydenckiego

wiste, na placu boju pozostaną dwaj kandydaci – Trzaskowski i Nawrocki.

Od 2005 roku, gdy w drugiej turze zmierzyli się: Lech Kaczyński i Donald Tusk, każde następne wybory prezydenckie oznaczały starcia Platformy z PiS-em. W 2010 roku Bronisław Komorowski pokonał Jarosława Kaczyńskiego, w 2015 Komorowski musiał uznać wyższość Andrzeja Dudy, a w 2020 Duda ponownie wygrał z kandydatem PO, tym razem Trzaskowskim.

Trzaskowski czekał pięć lat, by ponownie ubiegać się o fotel prezydenta. Pytanie, czy znowu na drodze nie stanie mu kandydat PiS.

Adrian Stokłosa
ad.stoklosa@lubuskie.pl

Trzaskowski ma przewagę

Alicja Makarska, radna województwa z Platformy Obywatelskiej, pytana o nadchodzące wybory prezydenckie, podkreśla, że obaj kandydaci w partyjnych prawyborach – zarówno Rafał Trzaskowski, jak i Radosław Sikorski – to były świetne kandydatury.

– Sama miałam dylemat, ponieważ serce podpowiadało inaczej, rozum troszeczkę inaczej. Myślę, że dobrze się stało, że to Trzaskowski będzie kandydował. Zresztą, to był też mój ostateczny wybór. Jest to naprawdę świetny kandydat, odpowiedni do pełnienia tej funkcji – mówi.

Gotowy i zmotywowany

Makarska uważa, że były prezydent Warszawy ma energię i chęć do ponownej rywalizacji o urząd prezydenta, zapewniając, że jej partia będzie go całkowicie wspierać. Zwraca uwagę, że Trzaskowski, mimo iż nie jest już politykiem „młodego pokolenia”, to posiada ogromne doświadczenie zarówno w samorządzie, jak i w pracy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Odnosząc się do dotychczasowych rządów Trzaskowskiego jako prezydenta Warszawy, radna podkreśla, że każda kadencja ma swoje wyzwania i porażki. – Polityka to nie tylko pasmo sukcesów, ale także trudnych decyzji, które nie zawsze przynoszą pożądane efekty – mówi Makarska. Według niej Trzaskowski jest politykiem, który zasługuje na szacunek i będzie dobrze reprezentował Polskę na arenie międzynarodowej.

Jak będzie w takim razie wyglądać kampania? Makarska stwierdza, że z pewnością będzie przypominała tę z 2020 roku, kiedy to Trzaskowski walczył z Andrzejem Dudą. Zauważa, że obecny kandydat PiS,

Karol Nawrocki, nie jest jeszcze powszechnie znaną postacią, choć wkrótce może się to zmienić. – Nawrocki, mimo iż jest związany z PiS, nie jest tak publicznie rozpoznawalny jak inne osoby z tej partii, co może być atutem, ale również wyzwaniem w kontekście jego kampanii – podkreśla.

Kandydat PO faworytem, ale...

Czy wybory prezydenckie są już rozstrzygnięte? Makarska odpowiada ostrożnie, że „polityka jest nieprzewidywalna”. Choć nie uważa, by wynik był pewny, to jednak dostrzega, że Trzaskowski ma w tym momencie zdecydowaną przewagę nad kandydatem PiS.

Radna Platformy Obywatelskiej, pytana, czy dostrzega analogie między obecnymi wyborami a tymi z 2015 roku, kiedy Duda, mimo początkowych sondaży, pokonał Bronisława Komorowskiego, odpowiada zdecydowanie.

– Nie wierzę w powtórzenie tego scenariusza, ale trzeba podkreślić, że w polityce nigdy nic nie jest pewne – mówi, dodając przy tym, że jeszcze rok temu wielu wskazywało, że Szymon Hołownia będzie walczył o prezydenturę, a dzisiaj w sondażach prześcignął go Sławomir Mentzen z Konfederacji.

Makarska podkreśla też, że jednym z kluczowych wyzwań kampanii prezydenckiej Trzaskowskiego będzie przekonanie wyborców, że rząd potrzebuje prezydenta, który będzie wspierał reformy i zmiany. – To na pewno będzie bardzo ważne, ale myślę, że Trzaskowski jest inteligentnym człowiekiem, który pokaże wszystkim, na co go stać, i przekona innych ludzi do swojej wizji Polski – przekonuje radna.

Adrian Stokłosa

Nawrocki jest naturalny

Nie wiem, czy to jest konieczne. Wcale nie ten, kto w prawyborach wygrywa, to później wygrywa wybory ostatecznie – tak Bożena Ronowicz, zielonogórska radna PiS, ocenia fakt, że kandydata PiS na prezydenta praktycznie jednoosobowo wybrał Jarosław Kaczyński, podczas gdy w Koalicji Obywatelskiej odbyły się prawyborcy.

Osoba godna zaufania

Jednym z ważniejszych atrybutów, które podkreśla Ronowicz, jest doświadczenie kandydata oraz jego autentyczność. Radna wspomina o spotkaniu z Karolem Nawrockim, prezesem Instytutu Pamięci Narodowej, który wziął udział w odsłonięciu pomnika ofiar rzezi wołyńskiej w Zielonej Górze.

– Wtedy go poznałam. Bardzo dobrze się zaprezentował, miał bardzo rzeczowe i emocjonalne wystąpienie – mówi. Radna PiS zwraca uwagę na to, jak Nawrocki potrafił połączyć merytoryczność z emocjonalnym podejściem do ważnych kwestii historycznych, co w jej oczach czyni go politykiem godnym zaufania.

Ronowicz uważa również, że nie powinno się przywiązywać zbyt wielkiej wagi do inauguracyjnego wystąpienia Nawrockiego, gdy ogłaszano jego kandydaturę. Nawrocki czytał z kartki i według wielu obserwatorów nie był zbyt przekonujący.

– Przede wszystkim był naturalny. My jesteśmy przyzwyczajeni, że ludzie, politycy, którzy występują w mediach, są już wyuczeni, jak mają postępować, jak się układać do kamery, jak się uśmiechać, który bok, którą marynarkę, którą koszulę wybrać itd. Natomiast to było wystąpienie naturalne, takie, jakim jest autentycznie

prezes Nawrocki. Oczywiście, lepsze obycie przyjdzie z czasem – podkreśla radna.

Z perspektywy polityczki PiS to właśnie naturalność i autentyczność mają wielkie znaczenie w polityce, a kandydaci powinni być oceniani nie tylko przez pryzmat ich wizerunku medialnego.

– Patrzymy na dorobek zawodowy kandydata, na jego morale, etykę postępowania, kierunek polityki, którą nakreślił – mówi zielonogórska radna.

Mocni konkurenci

Ronowicz nie ma wątpliwości, że wśród kontrkandydatów Nawrockiego nie brakuje osób, które mają odpowiednie doświadczenie i kompetencje, ale to kandydat PiS jest najlepszym wyborem.

– Jest grupa kandydatów mocnych. Ci, którzy ogłosili już swój start w wyborach prezydenckich, to uważam, że to są mocni kandydaci, nie mają żadnych słabeuszy – stwierdza i dodaje, że Nawrocki to „mocny sportowiec, merytorycznie dobrze przygotowany. Przez to, że ma to doświadczenie sportowe, nie da się ograć”.

Zielonogórska radna PiS nie ma jednak wątpliwości, że wybory ostatecznie rozstrzygnie druga tura, gdzie Nawrocki zmierzy się z Rafałem Trzaskowskim, którego uważa za mocnego gracza na scenie politycznej.

– Na pewno Trzaskowski jest silnym kandydatem. Ma też bogate doświadczenie zawodowe, dobre wykształcenie. Ogłade przed mediami, przed szerszym forum. Z całą swobodą porusza się wśród mieszkańców, wśród osób, które przychodzą na spotkania. To jednak nie znaczy, że Karol Nawrocki nie wygra – zauważa Ronowicz.

Adrian Stokłosa





Szprotawa. Nie ma tego złego...

Siłą rzeczy w Szprotawie wszystkie oceny dokonań władzy robione są przez pryzmat walki z powodzią. W mieście słyszymy, że miasto zdało egzamin i to co najmniej w równym stopniu mieszkańcy i władza. Jednak wielka woda nie sprawiła, że życie się zatrzymało, tylko do wcześniejszych problemów doszły nowe.

Pierwsze zaskoczenie na szprotawskim rynku? Nie, nie jest to ani unikalny ratusz w remoncie, ani złota ryba w fontannie. To ogromna żółta tablica z ofertą wynajmu mieszkań. Co w niej dziwnego? Jest po chińsku.

- Nie, nie przeszkadza to mi – wzrusza ramionami Henryk Czyż. – Jak dla mnie możemy kombinować nawet z samym diabłem, aby wyjść z tej czarnej dziury, w której tkwiliśmy. Muszę przyznać, że od kilku lat coś drgnęło. Dla mnie symbolem nowego jest właśnie poradzieckie lotnisko w Wiechlicach. Pamiętam, jak ludzie wydobywali tam resztki posowieckiej ropy...

Miasto środka

Napotkana szprotawianka dodaje, że dotychczas Chiny kojarzyły jej się głównie z barem przy skrzyżowaniu niedaleko cementarza. Dziś skojarzenia są już inne. Jednym z lokatorów strefy przemysłowej jest chiński koncern Kingfa znany m.in. z produkcji maseczek oraz rękawiczek medycznych. Wytworza on też elementy dla Mercedesa, Bosh, Simensa... Tutaj ulokował się na 14 hektarowej działce, którą kupił za ok. 11 mln zł. Inwestycja ma kosztować ok. 60 mln zł. W szprotawskiej strefie gospodarczej na pięciu hektarach gospodaruje już chińsko-tajwańska fabryka Minth, produkująca obudowy i matryce do akumulatorów Mercedesa, Tesli i Renault. Toczą się rozmowy z kilkoma kolejnymi dużymi firmami za-



Najważniejszym celem jest uczynienie ze Szprotawy miasta przyjaznego mieszkańcom

równy z Dalekiego Wschodu, jak i z całkiem bliskiej Europy. Nie tylko senator Wadim Tyszkiewicz mówi już o Szprotawie jako regionalnym liderze rozwoju.

Pytani o ocenę działania nowych/starych władz szprotawianie po stronie plusów wymieniają właśnie inwestorów, sprawne działanie podczas niedawnej powodzi oraz próbę zmiany oblicza miasta, które przez dobre dwie dekady było symbolem postkomunistycznej stagnacji. A minusy?

- Służba zdrowia – nie ma wątpliwości Joanna Walczak. – Naszego szpitala jakby nie było, nie ma specjalistów, z rodzinnymi też kłopot.

- Nieustanne wykopki, w ostatnim czasie trudno przejechać przez miasto – pan Waldemar parkował właśnie auto przed ratuszem. – Teraz słyszę, że po powodzi jest coś z mostami... Główne ulice robią, ale znacznie gorzej jest z tymi na osiedlach. I te chodniki...

Żeby było dziwniej, wykopki były również wymieniane wśród... plusów.

Ci bardziej cierpliwi doceniają fakt, że przez centrum miasta łatwiej jest już dziś przyjechać i cieszyć się, że wkrótce zakończy się remont głównego ciągu komunikacyjnego. Jako przykład podawane jest nowe rondo przy ulicy Andersa. Kiedyś tworzyły się tutaj korki. Zresztą nie tylko w wypowiedziach o drogach zdania się podzielone. Niektórzy pytani mówili o tym, że miasto niepotrzebnie skupia się, cytując, na „duperelach”, budując skwery, parki tematyczne, place zabaw, ścieżki rowerowe, szlaki turystyczne. Zdaniem innych to właśnie należy rządzącym miastem zapisać na plus, Szprotawa staje się coraz bardziej przyjazna mieszkańcom.

W powodzi emocji

A jakie plusy i minusy po pierwszych miesiącach „panowania” widzi burmistrz Mirosław Gąsik.

- Od pewnego czasu trwa debata nad kadencyjnością i ograniczeniem czasu sprawowania funkcji przez gospodarzy miast i gmin – zaczyna wóldarz. – Niedawna powódź pokazała, że do-

świadczenie jest w cenie, ułatwia i usprawnia działanie w takich ekstremalnych sytuacjach. Trudno byłoby niedoświadczonemu samorządowcom poruszać w kryzysie o takiej skali, zrozumieć niuanse, przepisy, specyfikę konkretnego urzędu. Z pewnością część działań byłaby podjęta z opóźnieniem, inne, zapewne wcale. Powódź skonsolidowała też naszą społeczność i nie są to czcze słowa.

Powódź byłaby wygodnym wytłumaczeniem rozmaitych niedociągnięć, ale jak mówią w szprotawskim magistracie, w zasadzie wszystkie inwestycje idą zgodnie z planem. Oczywiście jest więcej pracy w związku z usuwaniem skutków wielkiej wody, przybyło też wydatków. Jednak tutaj to nie pierwsza, w magistracie cztery osoby pracują nad pozyskiwaniem pieniędzy z rozmaitych programów. Efekty widać. Szprotawa ma lepsze wyniki w tym przyciąganiu pieniędzy niż wiele miast powiatowych. I jak nie do końca żartem mówi się tutaj, Szprotawa zaczy-

na być nieco ofiarą swojego sukcesu w poprzedniej kadencji. Poprzeczka wędruje coraz wyżej.

Sukces ostatnich miesięcy? Już teraz można pokonać centrum miasta niemal płynnie. Jak słyszymy, teraz miasto przeskoczy na inny, wyższy bieg. Pora na kolejne ulice, jak Niepodległości, Żagańska, gdzie w newralgicznych miejscach powstaną ronda. Sieć ścieżek rowerowych i cały system velo. Do tego inwestycje w oświatę, kulturę, młodzież, w seniorów i tereny wiejskie.

Potrzebny plan

- Naszym atutem jest to, że wszystko jest kontynuacją poprzednich czterech lat pracy i naszej filozofii – dodaje burmistrz Gąsik. – Po pierwsze gospodarka, co oczywiście nie jest jakimś odkryciem. Inwestycje to koło zamachowe, w ślad za tym idą podatki, miejsca pracy, powstrzymanie negatywnego trendu demograficznego. Na początku i końcu tego procesu jest stworzenie miasta przyjaznego mieszkańcom, bo wbrew pozorom to również przy poszukiwaniu lokalizacji pod uwagę biorą inwestorzy. Tereny zielone, baza sportowa, kulturalna, oświata, służba zdrowia.

Jak przyznają w Szprotawie, właśnie ta ostatnia sfera jest piętą achillesową. Na szczęście w najgorszym czasie nie zlikwidowano miejscowej lecznicy, gdyż zawsze łatwiej jest teraz usprawniać niż odbudowywać od zera. Władze mają także pomysł na poprawie-

nie POZ, miałyby powstać miejska przychodnia, ale to melodia przyszłości. Na razie kluczowy jest dramatyczny brak kadry i pracujący tutaj lekarze zwracają uwagę na swoje PESEL-e.

Na ulicy i w ratuszu słyszymy też o tym, że... nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Owszem burmistrz Gąsik i jego najbliżsi chcieliby o tej sprawie jak najszybciej zapomnieć. Po ponad czteroletniej batalii o odzyskanie dobrego, imienia, 22 kwietnia 2024 uprawomocnił się wyrok uniewinniający burmistrza. Historia swój początek miała w październiku 2019 roku, kiedy urzędujący burmistrz został zatrzymany przez CBA pod zarzutem żądania 500 000 zł łapówki w zamian za pomoc w nabyciu nieruchomości stanowiącej własność gminy. Decyzją poznańskiego sądu kolejnych dziewięć miesięcy burmistrz Gąsik spędził za kratami. To była prawdziwa „popisówka” władzy PiS.

- Większość mieszkańców była po stronie burmistrza – słyszymy na szprotawskiej ulicy. – Bo z daleka czuć było polityczną hucpą i wszyscy żalowali tej rodziny. Przecież my mamy oczy. Efekty tej swojej akcji jej inicjatorzy zebrali podczas wyborów, ludzie już im nie uwierzyli.

I o tym się nie mówi, ale m.in. dzięki tamtym wydarzeniom cała rada wywodzi się z burmistrzowskiej koalicji. Rządzi się znacznie łatwiej i efektywniej.

Dariusz Chajewski

#lubuska kultura

Teatr w Gorzowie Wlkp.

6, 10 grudnia 9.00: „Koziołek Matołek”; 5, 6, 10 grudnia, 11.00, 8 grudnia 17.00, 12 i 13.00 grudnia, 10.00: „Pan Twardowski”; 12 grudnia, 19.00: Simona K. – wołająca na puszczy.

Teatr w Zielonej Górze

7 grudnia, 16.00, 8 grudnia, 12.00: „Niezwykłe odkrycie papugi”; 6 i 7 grudnia 19.00, 8 grudnia, 18.00: „Norwegia 2.0 poza siecią”; 11, 12, 13 grudnia, godz. 10.00: „Pchła Szachrajka”.

Filharmonia Zielonogórska

6 grudnia, 9.00 i 11.00: koncerty mi-kołajkowe; 7 grudnia, 17.00 i 19.00: wieczór kolęd „Srebrny koncert”; 9 grudnia, 16.00 i 17.00: „Muzyczne raczkowanie”; 9 grudnia, 16.00 i 17.00: „Filharmonia juniora”; 13 grudnia, 19.00: koncert „Zimowe marzenia”.



Skansen w Zielonej Górze, Ochli

14 grudnia, 12.00-19.00, 15 grudnia, 9.00-15.00: jarmark bożonarodzeniowy „Idą święta”. Ponad stu wystawców z całego regionu, będzie sprzedawać swoje produkty – wędliny, sery, przetwory, miody i wiele więcej. Nie zabranie rękodzieła – biżuteria, dekoracje, świece, czapki, szaliki i wiele, wiele innych unikatowych wyrobów. Do tego koncerty, degustacje, prezentacje...

Biblioteka w Zielonej Górze

10 grudnia, 11.00: „Patostreamy, czyli najciemniejsza strona Internetu. O bezpieczeństwie w sieci”. Spotkanie z psychologiem i psychoterapeutą adresowane do młodzieży 13+.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

9 grudnia, 17.00: Z cyklu „Nowa Marchia – prowincja zapomniana” wykład Wojciecha Zachariasza pt. „Upamiętnić czy zapomnieć? Sprawa poniemieckich cmentarzy na terenie gminy Rzepin”.

Mamy dwa kolejne lubuskie Pomniki Historii Polski

Międzyrzecki zamek wraz otaczającymi go zabytkami oraz sanktuarium w Rokitnie znalazły się na prestiżowej liście Pomników Historii Polski. Z lubuską wojewódzką konserwator zabytków, Barbarą Bielinis-Kopeć, rozmawialiśmy o korzyściach z tego płynących oraz o kolejnych niespodziankach, które przyniosą badania naszych historycznych obiektów.

Mamy dwa kolejne, piąty i szósty, Pomniki Historii Polski. Tym razem to zespół wokół międzyrzeckiego zamku oraz świątynia w Rokitnie. Powód do dumy?

Oczywiście, to podnosi rangę regionu. Tych pomników historii mamy cały czas za mało. Pierwszy był Park Mużakowski, Później na listę trafiły zabytki sakralne, czyli kościołek w Klepsku, ale i wielkie założenia jak dawny klasztor i kościół pocysterski w Gościkowie Paradyżu, dawne opactwo kanoników regularnych reguły św. Augustyna w Żaganiu. Teraz do tego szacownego grona dołączył zamek i siedziba dawnego starosty w Międzyrzeczu oraz Rokitno. To oczywiście nas cieszy, ale czekamy, żeby na tej liście znalazły się kolejne lubuskie obiekty.

Czy to miano podnosi status ochrony zabytku?

Wprost nie jest to zapisane w ustawie, ale są też regulaminy, w których się określa zasady przyznawania dotacji. Pomniki historii zawsze są w pewien sposób doceniane, bo też są to najcenniejsze zabytki w kraju.

Pomnik Historii Polski... Chyba w naszym przypadku to raczej skomplikowane, bo ciężko jest znaleźć zabytki, które byłyby stricte związane z historią Polski?

Akurat w przypadku Międzyrzecza i Rokitna nie. Warownia broniła zachodnich granic państwa polskiego, a świątynia była związana z dziejami obrazu „Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej”, który jest naszpikowany patriotycznymi treściami. W innych przypadkach historia związana z państwem polskim rzeczywiście nie do końca jest jasna i czytelna. Ale przecież jesteśmy już tu tyle lat po wojnie i znaczenie ma też ten okres przejścia, czy zasiedlenia przez nowych mieszkańców. My tworzymy nową historię i też nową jakość zabytków, bo wiele z nich jest poddawanych różnego rodzaju pracom i wracają do społecznego użytku.

Wiem, że na wpis czekają kolejne nasze perełki.

Chociażby dawne sanatorium w Trzebiechowie, gdzie odkryto dzieła światowej sławy artysty Henry'ego van der Velde, jego prace są wpisane na listę światowego dziedzictwa. Mamy nadzieję, że tutaj ta ranga, wartość historyczna i artystyczna zabytku, powinna zadziałać. Czekają jeszcze grodzisko Santok, dawna fara w Gubinie, jako taki pomnik zniszczeń po II wojnie światowej...



W wielu miejscach nakładają się dzieje dwóch narodów. A czy Niemcy interesują się zabytkami, które są na naszym terenie? To fragment również ich historii.

Tak, dziedzictwo zostało. W tym roku obchodzimy dziesięciolecie naszej ścisłej współpracy. Powołaliśmy grupę ekspertów, konserwatorów polskich i niemieckich i to jest rozwiązanie wyjątkowe w Polsce, żeby w taki ustabilizowany sposób współpraca była prowadzona. Nie mówię o pojedynczych, że tak powiem, zrywach, ale o trwałej formie współpracy. Teraz koncentrujemy się na zabytkowych rezydencjach na pograniczu. Ten problem dotyczy i nas, i kolegów z Niemiec, gdzie mamy rezydencje opuszczone przez dawnych właścicieli, które przeszły różne koleje losu i nie wszystkie przetrwały. A przykładem pozytywnych zmian w tej sferze może być Zatonie.

Ale tutaj trwa dyskusja, czy dobrym pomysłem jest zadaszenie tej trwałej ruiny, Wprowadzanie jakichś dodatkowych elementów szklanych... Czy to z punktu widzenia konserwatora zabytków ma sens?

Nie do końca to konserwator decyduje. Inwestor planuje pewne działania, a konserwator koncentruje się na tym, żeby nie przyniosły one uszczerbku dla wartości zabytku. Uważam, że zadaszenie nad ruiną nie jest szkodliwe. Dziś woda z opadów trafia do wnętrza i zapewne z tego powodu uznano, że warto to zabezpieczyć. Po pierwsze, aby móc tam prowadzić jakąś działalność, po drugie, aby to, co zrobiono, nie ulegało degradacji. Podobnie szkło, które ma się pojawić w otworach okiennych. Mamy przykład zadaszonej ruiny w Słońsku.

Mam wrażenie, że ostatnio bardzo dużo się dzieje w sferze zabytków, dokonywane są odkrycia w poszczególnych kościołach. A to jakieś polichromie, a to ślady istnienia nieznanych obiektów... Czy to znaczy, że nasze zabytki są słabo przebadane i stąd często mamy takie wow?

W naszych archiwach mamy dokumentację przygotowaną w latach 70. 80., a nawet na początku 90. minionego wieku. Wtedy była zupełnie inna dostępność archiwaliów. Na Mazowszu, czy w Małopolsce mamy przecież źródła sprzed wieków. My mieliśmy zawsze problem ze źródłami, więc to „wow”, o którym mówimy, wynika z tego, że raptem się dowiadujemy, że działał tu taki van der Velde. W 2004 roku dokonujemy odkrycia na miarę stulecia. Jak to jest możliwe, że nawet obiekt ten nie był wpisany do rejestru zabytków? Jest to możliwe dlatego, że zdobywanie wiedzy zaczyna się wraz z jakimiś pracami przy zabytku.

Tak krok po kroku coraz głębiej wchodzimy w historię naszych zabytków. Jednak, czy nie przesadzamy z zastosowaniem najnowszej sztuki budowlanej?

Ale też trudno dziś sobie wyobrazić, że ktoś będzie dołował wapno i czekał kilka lat, aż będzie gotowe do zastosowania. Choć są oczywiście i tacy, którzy tak robią. Żartuję. Są współczesne technologie, które jak najbardziej możemy stosować. Na przykład farby laserunkowe. Dają rozwibrowanie, które sprawi, że obiekt nie wygląda jak przed chwilą pomalowany. Ale często idziemy zbyt daleko. Pod hasłem termomodernizacji oklejamy styropianem kamienny cokół budynku z początku XX wieku, gdy jest on po prostu piękny, wyrazisty i świadczy o stylu. Zamiast tego robimy termos, do którego wilgoć i tak się dostanie, ale już nie wyjdzie. Ostatnio mieliśmy taką sytuację w trakcie powodzi w Krośnie Odrz., gdzie woda, która weszła do historycznych kamienic, wypłynęła. Problem był z nowymi budynkami albo tymi wyremontowanymi.

Krótko mówiąc przesadzamy?

Wprowadza się kanalizację, osusza się, ale budując w środku dużego miasta jakiś garaż podziemny, przerywamy te różne ciągi, że tak powiem, wodne. Za jakiś czas budynek, który stoi kilkaset metrów dalej, zaczyna pękać. To nam uświadamia, że często „im mniej” oznacza lepiej. Zaufajmy przodkom.

Dariusz Chajewski



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRKA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.BCI@LUBUSKIE.PL,
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Kaja Rostkowska, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski, Natalia Dębicka, Andrzej Flügel, Szymon Kozica, Katarzyna Kosińska, Dariusz Nowak, Tomasz Pawłowski, Magdalena Podhajcka, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.

● gdzie Bóbr do Odry

Świąteczne błyskotki

Zaczęło się, prawie w każdej witrynie sklepowej i galerii handlowej lśni już świąteczny blask. Choinki, migoczące lampki i mikołajowe czapki zdobią przestrzenie handlowe, wprowadzając nas w bożonarodzeniowy nastrój na długo przed pierwszą gwiazdką. Czy jednak tak wczesne dekoracje rzeczywiście budują magię świąt, czy może raczej ją rozpraszają?

Badania pokazują, że Polacy mają różne podejście do przedświątecznych przygotowań. Według raportu BRW z 2021 roku 34,6 proc. respondentów dekoruje swoje domy i ubiera choinki dopiero w trzecim tygodniu grudnia, podczas gdy 28,3 proc. rozpoczyna te przygotowania już na początku miesiąca. Tylko 8 proc. zostawia to na ostatnią chwilę, czyli na Wigilię.

Z kolei sklepy zdają się wyprzedzać te terminy, wprowadzając świąteczne ozdoby już w połowie listopada. Z badań Deloitte wynika, że 17 proc. Polaków rozpoczyna poszukiwanie prezentów już we wrześniu, a w listopadzie robi to co piąty ankietowany.

Jeszcze chyba tylko samorządy czekają na początek grudnia. W niewielu lubuskich miejscowościach widać świąteczne ozdoby. Wiemy też, że mogą być skromniejsze w tym roku. Energia droga, ozdoby również, ale co jak co – zazwyczaj chcemy, aby nasze miasta też były tak pięknie ubrane.

Radostaw Sujak

Wczesne wprowadzanie świątecznych dekoracji ma na celu pobudzenie konsumpcji i zachęcenie klientów do wcześniejszych zakupów. Jednak dla wielu osób magia świąt polega na ich wyjątkowości i krótkotrwałości. Gdy bożonarodzeniowe ozdoby pojawiają się zbyt wcześnie, mogą stracić swój urok i stać się codziennością, zamiast wyczekiwanym elementem grudniowego klimatu.

Z drugiej strony, wcześniejsze dekoracje mogą pozytywnie wpływać na nastrój konsumentów, przypominając o zbliżających się świątach i budując atmosferę radości. Dla wielu osób jest to sygnał do rozpoczęcia planowania prezentów i przygotowań, co może zmniejszyć przedświąteczny stres.

Niektórzy cieszą się z przedłużonego okresu świątecznego, podczas gdy inni wolą, by magia świąt pojawiała się bliżej ich faktycznego terminu. Ważne jest, aby znaleźć złoty środek, który pozwoli cieszyć się atmosferą Bożego Narodzenia bez poczucia przesytu.



Andrzej Flügel

Damy radę!

● zakola i meandry

Pan Bogdan oglądał konwencje dwóch największych partii politycznych. Było sporo zadęcia, wielkich słów i napuszenia. Od momentu ogłoszenia prawyborów w największej partii dziś rządzącej dziwił się, że minister spraw zagranicznych, znając nastroje w partii, wystawił swoją kandydaturę. Jak się skończyło, wszyscy wiemy, ale przynajmniej nikt nie powie, że – tak jak u konkurencji – kandydata wybrał prezes, tylko zadziałała demokracja.

Pan Bogdan natomiast uśmieł się, kiedy kandydata wysuniętego przez PiS nazwano bezpartyjnym i niezależnym. Formalnie pewnie tak, bo prezes IPN nie należy do największej partii opozycyjnej, ale na tej samej zasadzie formalnie prezydent Duda też nie ma legitymacji PiS, a jak się zachowuje od czasu swojej pierwszej kadencji, wiemy wszyscy.

Cała droga publiczna obecnego prezesa IPN to współpraca z partią kiedyś rządzącą, a dziś opozycyjną. A kreowanie polityki historycznej pod obstalunek tych, którzy dziś go desygnowali na ten ważny urząd? Jest jeszcze więcej, co pewnie szybko wytkną mu oponenci, z apoteozą Brygady Świętokrzyskiej w czasie wojny, na której między innymi ciąży współpraca z okupantem. Także obracanie się w młodości w dziwnym towarzystwie, no ale młodość ma swoje prawa...

Inni kandydaci, a nawet ci, których jeszcze nie znamy, jak choćby przedstawiciel lewicy, wiedzą już dziś, mimo iż kampania się jeszcze nie zaczęła, że nie mają szans na drugą turę. Pan Bogdan przypuszcza, że wszyscy od lewa do prawa będą przekonani, że w tak zwanym duopolu (to określenie robi ostatnio karierę) właśnie oni mogą wejść między tych wielkoludów i przekonać społeczeństwo o tym, że prezydent nie powinien być popierany przez dwie największe partie.

Tak czy inaczej zapowiada się niezła jatka. Wyciąganie jakichś starych wypowiedzi, przypominanie prezydentowi Warszawy chęć zdejmowania krzyży z instytucji publicznych, a z drugiej strony pokazywanie starych fotek, na których koledzy kandydata PiS, jak to oni mówili, „zamawiali piwo”, wykonując znany faszystowski gest.

I tak będzie. Nie ma wyjścia. Ale cóż... Polacy to twardy naród. Przeżyliśmy komunę i jej nowomowę, przeżyliśmy wypasy wiecowe za demokracji, to damy radę i teraz. Tylko żeby wybrać mądrze, a nie tak, jak ostatnio.

No właśnie...



● szczypta soli

Magdalena Podhajecka

Modę pocięli i zszyli na nowo

Wydaje mi się, że nastolatką byłam jeszcze wczoraj. A jednak, kiedy obserwuję, chyba mogę już powiedzieć, że młodsze pokolenie widzę, jak dystans między nami rośnie. I nie chodzi mi tutaj o dzielące nas lata. Dużo się mówi o tym, jak to zetki czy alfy odstają od innych pokoleń. W końcu dorastają w świecie kompletnie innym, w czasie jak żaden inny. Teraz świat jest dosłownie w zasięgu ręki, a może raczej kciuka. Nie dziwi mnie więc to, że młodzi są jacyś inni.

Myślę, że najbardziej rzucającym się w oczy, namacalnym odzwierciedleniem tego, kim są i jak postrzegają świat, jest moda. Teraz wszystkie chwytły są dozwolone. Jest kompletny luz i niczym nieskrępowane wyrażanie siebie – poprzez ubrania. Nie ma już „Boże, w co ona się ubrała?” albo „Wygląda jak wieśniak”. Chcesz nosić na co dzień kocie uszy i fioletową perukę, stylizować się na Mercury’ego czy czerpać ze stylu lat 90.? To sobie noś. Jeśli czujesz się w tym świetnie, to też wyglądasz świetnie. Zazdroszczę im tego. Tej wolności ekspresji bez obawy o bycie wytykanym.

Och, i tego, że naprawdę jest z czego wybierać, nie ma rzeczy, której nie da się gdzieś zdobyć. Nikt im też nie mówi, co jest OK, a co nie. Nie wzorują się na gazetach czy jakichś narzucanych normach. Też zauważyłam, że nie ma już takiej przepaści między metropoliami a – dajmy na to – taką Nową Solą.

Kiedyś, jako ta 15-17-latka, z blyszczącymi oczami patrzyłam na inne dziewczyny, będąc w Londynie czy nawet Poznaniu. Albo przeglądałam blogi szafiarek, czyli poprzedniczek influencerek, i chciałam się na nich wzorować. Jednak kiedy przychodziło co do czego, wstydziłam się. Tego, że będę odstawać i karcących spojrzeń. Mama powtarzała mi, że tutejsi „nie są jeszcze gotowi” na pewne rzeczy albo że są w tyle. Jednak internet, social media czy to, że możemy robić zakupy online, zrobiły swoje. Dziś, niewiele, bo tylko te +/- 10 lat później, ciężko powiedzieć, żeby ktokolwiek był w tyle, bo samo pojęcie mody się zmieniło. Nowa generacja pocięła je i zszyła na nowo. Dalej są trendy, ale nie ma, że coś jest modne czy niemodne. Jest twoje.



● do dechy

Dariusz Chajewski

Teoria wielkiego wybuchu



Huk był przeraźliwy. A tylko stanąłem przed przejściem dla pieszych. Dopiero po chwili zrozumiałem, że ktoś wjechał w mój tylny zderzak. Kierunkowskaz w prawo i na parking. Auto zainteresowane zadkiem mojego samochodu za mną. Spokojnie wysiadłem. Zerknąłem na zderzak. Ani śladu. Otworzyłem i zamknąłem bagażnik, aby zobaczyć, czy nie stracił geometrii. W porządku. W tym momencie z drugiego auta gramoliła się zapłakana i przerażona kobieta.

- Boże! Przepraszam. Spadła mi torebka z siedzenia i tylko się schyliłam! – wyszlochała.

- Spokojnie, proszę usiąść, niech pani opanuje nerwy i przez dłuższą chwilę nie jedzie dalej – sam się dziś dziwię swojemu spokojowi. – I dobrego dnia.

- Jezu, pan na mnie nie krzyczy?! – dopiero teraz kobieta wyglądała na naprawdę wstrząśniętą i okrągłymi ze zdziwienia oczami patrzyła, jak odjeżdżam. Tylko miętoliła w dłoniach winną nieszczęściu torebkę.

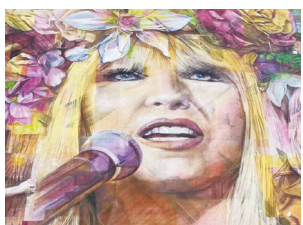
Chwilę później pani w Żabce kazała mi czekać przed drzwiami, aż wypali papierosa, a ja chciałem tylko zacząć robić sobie kawę z automatu. Później samochód, a raczej kierowca ochlapał mnie wodą z kałuży, prawie rozjechał mnie jakiś Kubica jadący po chodniku elektryczną hulajnogą i wdepnąłem w psie odchody. W tym momencie zastanowiłem się, czy gdyby ta kolizja wydarzyła się w tej chwili, też byłbym kwintesencją kultury i opanowania, czy też nieszczęśnica dowiedziałyby się, że jest durną blondynką (mimo że miała ciemne włosy), a makijaż, który zapewne robiła, prowadząc auto i tak jej w niczym już nie pomoże. Nieee, no nie, chyba nie byłbym takim wrednym mizoginem. Z pewnością bym nie wybuchnął.

Pointa będzie naiwnie mentorska i pewnie już bożonarodzeniowa. Życie z reguły błędów nam nie wybacza. Spróbujmy czasem przymknąć oko na potknięcia bliźnich, bo stosunki między nami naprawdę nie muszą polegać na wzajemnym udowadnianiu sobie przewag. Bo nie wiem, czy zauważyliście? Większość z nas, nawet jeśli piastujemy eksponowane stanowisko babci klozetowej lub panienki z okienka, jeśli tylko może udowodni nam, że... może. W zemście za awanturę z mężem, za jedynkę, którą dostała córka z matematyki i wrednego szefa, który udowodnił nam, że może.

czy
wiesz,
że...



... 7 grudnia 2005 w Zielonej Górze odbył się pierwszy festiwal kabaretu. Zawitały tuż: Ani Mru Mru, Łowcy.B, Grupa Rafała Kmity, Hrabi, Formacja Chatelet, Jachim Presents, kabaret DNO, Limo, Noł Nejm...

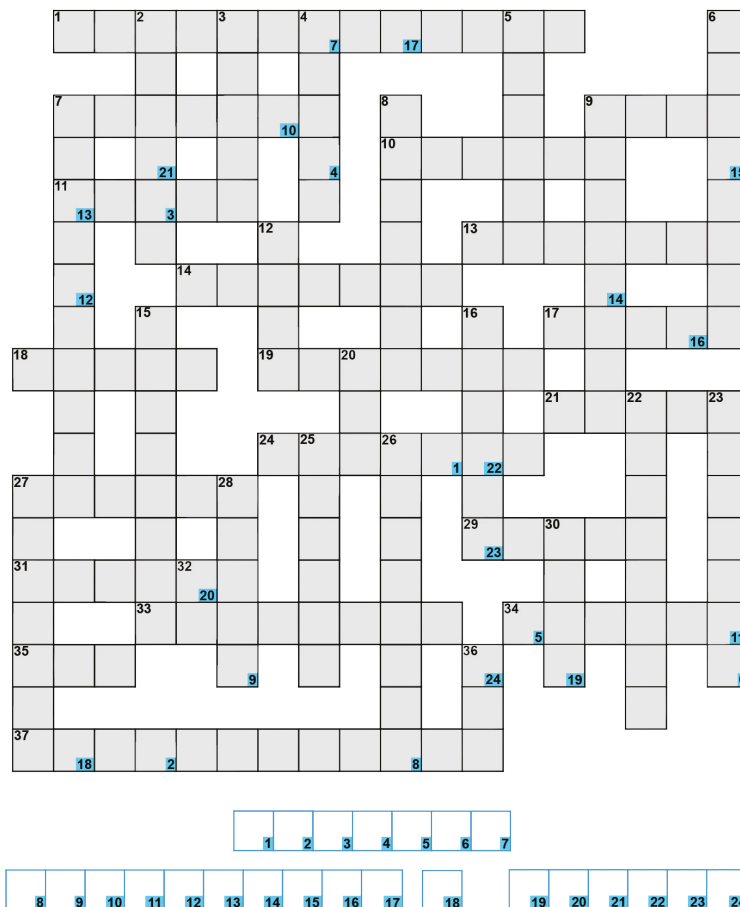


... 8 grudnia 1945 w Zielonej Górze urodziła się Maryla Rodowicz. W mieście opuszczonym przez Niemców, jej ojciec należał do elity. Był prezydentem miasta i dyrektorem liceum ogólnokształcącego.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

1. Mieszkanka Szprotawy; 7. Miejscowość w pobliżu Gorzowa Wlkp., siedziba gminy; 9. Czerwone na Monte Cassino; 10. Przepływa przez Lubsko; 11. Żałobne utwory Jana Kochanowskiego; 13. Zbiór dokumentów dotyczących osoby lub sprawy; 14. Ludowa twórczość artystyczna; 17. Obraz z projektora; 18. Tropikalny cyklon; 19. Ozdobne szkło lub gra w karty; 21. Taniec latioamerykański; 24. Formacja wojskowa; 27. Niezbędny artytom; 29. Korsakówna i Wysocka; 31. Administrowany przez starostę; 33. Główny składnik pereł; 34. Urocz, pięknie; 35. Zwyciężane dobrem; 37. Miejscowość w powiecie żagańskim, w której urodził się noblista Günter Blobel.



Projekt: Rewitalizacja barokowego pałacu w Ochli wraz z otoczeniem – Centrum Kultury Europejskich (I etap)
Beneficjent: Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze Ochli
Wartość inwestycji: 12 159 630,31 PLN
Wsparcie unijne: 8 364 306,42 PLN
Odwiedź: Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze Ochli/www.muzeumochli.pl

PIONOWO:

2. Do poruszania się po planszy; 3. Komar, mucha i żuk to...; 4. Filmowy adorator; 5. Miejscowość w Kotlinie Kargowskiej; 6. Związek organiczny, główny składnik tłuszczów naturalnych; 7. Klęska, tragedia; 8. Wśród cukrów prostych; 9. Główny port morski Francji; 12. Strome wcięcie w stoku górskim; 15. Chorobotwórczy drobnoustrój; 16. Detaliczny lub hurtowy; 20. Ostre u dzika; 22. Skawiński z noweli Sienkiewicza; 23. Sapkowski, twórca postaci Wiedźmiana; 25. Ziemia Lubuska lub Pomorze; 26. Język celtycki używany w Szkocji; 27. Mebel do snu; 28. Największy księżyc Saturna; 30. Harcerz dla harcerza; 32. Argon dla chemika; 36. W pasiece.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Feminatywy – krok ku równości

Feminatywy w polszczyźnie nie są nowością. Sto lat temu były powszechnie używane, a dziś wracają do języka, choć budzą wiele emocji. Stały się przedmiotem debaty podczas obchodów Dnia Równości na Uniwersytecie Zielonogórskim.

Jednym z kluczowych punktów była debata o feminatywach, czyli żeńskich formach w języku. W wydarzeniu wzięli udział m.in. prof. Magdalena Steciąg, pełnomocniczka rektora UZ ds. równego traktowania, oraz współautorzy „Leksykonu żeńskich nazw stanowisk, funkcji i tytułów na Uniwersytecie Zielonogórskim”. – Język kształtuje rzeczywistość – podkreślała prof. Monika Kaczor. – Feminatywy pojawiają się coraz częściej w mediach, oficjalnej i nieoficjalnej komunikacji. Ich stosowanie sygnalizuje otwartość i szacunek dla różnorodności.

Prof. Magdalena Hawrysz zwróciła uwagę na to, że feminatywy to nie kwestia mody czy poprawności politycznej. – To narzędzie, które pomaga oddać rzeczywistość, w której kobiety odgrywają istotne role. Feminatywy podkreślają, że kobiety zajmują ważne stanowiska i są pełnoprawnymi uczestniczkami życia publicznego – mówiła. Nazwy takie jak „rektorka”, „doktorka”, „adiunktka” eliminują przekonanie, że pewne profesje są domyślnie „męskie”. Nawet jeśli brzmienie tych nazw



Angelika Kąpielska otrzymała nagrodę główną w konkursie na najlepszą pracę dyplomową o tematyce równościowej „Bez różnicy płci”

nam się nie podoba, to tylko kwestia czasu, by się osłuchać i przyzwyczaić.

– Świat się zmienia i używanie feminatyw jest jak najbardziej stosowne. Elżbieta Polak rozpoczynała kadencję jako

marszałek, a kończyła jako marszałkini – zauważył wicemarszałek lubuski Grzegorz Potęga, który wziął udział w wydarzeniu. Przypomnijmy, że od 2022 roku w mniej sformalizowanych kontaktach Urzędu

Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego można używać żeńskich nazw stanowisk. Na wizytówkach, tabliczkach na drzwiach, w podpisach maili czy w komunikatach prasowych można być dyrektorką, specjalistką, inspektorką itd.

Jak podkreślił wicemarszałek Potęga, Uniwersytet Zielonogórski, promując równouprawnienie, wzbogaca swój wizerunek o inkluzywność. Uczelnia dąży do tego, by każdy – niezależnie od płci, wieku, pochodzenia czy orientacji – czuł się szanowany i włączony w życie akademickie, społeczne oraz zawodowe.

– Są przeciwnicy i zwolennicy feminatyw, ale chodzi o wybór. Nasz leksykon i debatę przygotowaliśmy po to, by osoby chcące używać tych form, wiedziały, jak to robić – mówiła prof. Steciąg, zachęcając do korzystania z publikacji rozdawanej podczas wydarzenia.

Dzień Równości był także okazją do uhonorowania autorów najlepszych prac dyplomowych o tematyce związanej z równością, stereotypami dotyczącymi kobiet czy sytuacją społeczną środowiska LGBT+. Wśród wyróżnionych znaleźli się: Oliwia Białota, Marta Karkut, Angelika Kąpielska, Klaudia Mazurek, Jagoda Świerczek, Beata Zakrzewska oraz Izaak Żebracki. Nagrody ufundował urząd marszałkowski.

Kaja Rostkowska

Michalewicz: A mówili, że jestem wariatem...

Cieszę się, że gramy na nowym stadionie. Liczę na lepszą wiosnę i utrzymanie w III lidze – mówi Piotr Michalewicz, prezes Odry Bytom Odrzański.

Na wstępie gratulacje. Od kilku tygodni gracie na nowoczesnym stadionie. Jesteście pierwszym lubuskim III-ligowcem mogąym podejmować rywali tak, jak w większości krajów w Europie, czyli wieczorem, przy jupiterach...

Od projektu do realizacji minęły cztery lata. Jak zobaczyłem zdjęcia tego pola, na którym rozpoczęliśmy budowę, to dopiero pokazuje skalę naszych działań. Pamiętam, jak wtedy wiele osób mówiło, że jestem wariatem, bo to na pewno się nie uda. Dziś odczuwamy wielką satysfakcję, że w najmniejszym III-ligowym ośrodku udało się stworzyć stadion na miarę nie tylko III-, ale II-ligową. Dzięki temu jako pierwsi gramy mecze o godzinie 18.00, co jest mega komfortem. Cieszę się też, że na którymś etapie tego projektu uparłem się, kiedy kilka osób, pragnąc ciąć koszty, chciało usunąć oświetlenie. Stałem za jupiterami murem i to była dobra decyzja.

Jak się udało przekonać do pana planów burmistrza i radę miasta? W wielu ośrodkach to się nie udaje.

Wydaje mi się, że na początku daliśmy coś od siebie. Na starcie zbudowaliśmy oświetlone boisko treningowe. Ogarnęliśmy cały obiekt i to, co się na nim działo. Dołożyliśmy fajne szkolenie młodzieży. Było widać, że wykonujemy fajną robotę, więc była reakcja w urzędzie miasta. Przekonano się, że w klubie są ludzie, którzy od razu nie mówią „dajcie”, tylko włożyli na początek coś od siebie i obiecali zrobić jeszcze więcej. Burmistrz wiedział, że stadion, delikatnie mówiąc, trąci myszką i coś z nim należy zrobić. Nie spodziewał się, że pójdziemy tak grubo. Uważam, że dobra współpraca jest wtedy, kiedy miasto ufa i nie przeszkadza. Tak było w naszym przypadku. Zawsze traktowaliśmy się w rozmowach jak partnerzy. Stąd dobra współpraca. Kiedy przychodziłem do klubu, budżet wynosił 90 tysięcy z miasta i 20 tysięcy od sponsorów. Dziś to 450 tysięcy z miasta i 800 tysięcy od sponsorów.

Jak pan ocenia postawę zespołu jesienią? Ponoć drugi sezon zawsze jest najtrudniejszy. Potwierdza pan te opinie?

To się potwierdza. Jestem jeszcze młodym i niedoświadczonym prezesem. Uczę się piłki nożnej i tej ligi. Ten sezon nas bardzo mocno doświadczył, bo dużo kadry wymieniliśmy i ekipa zgrywała się w trakcie rundy. Pierwsze siedem meczów jesieni w związku z budową stadionu rozegraliśmy na wyjazdach. To było bardzo trudne i wyniki nie wyglądały tak, jak sobie zapla-



Piotr Michalewicz: Dobra współpraca jest wtedy, kiedy miasto ufa i nie przeszkadza. Tak było w naszym przypadku. Zawsze traktowaliśmy się w rozmowach jak partnerzy

nowaliśmy. Widać było po zespole, że meczą ich te cotygodniowe podróże, bo praktycznie cały czas siedzieliśmy w autobusie. Widziałem po zawodnikach inną reakcję, kiedy usłyszeli, że wreszcie zagramy u siebie. Zresztą, to był mój błąd, bo liczyłem, że szybko zagramy na nowym stadionie, budowa się przedłużała i w sumie w pewnym momencie zagraliśmy na boisku bocznym, a mogliśmy zrobić to wcześniej i nie stracić tylu punktów.

Formalnie jesteście na bezpiecznej pozycji. Jeśli jednak w II lidze sytuacja na koniec się nie zmieni i spadną do naszej grupy trzy zespoły, to jesteście pod kreską.

Po rundzie jesiennej III ligi Odra Bytom Odrzański ma 22 punkty i zajmuje 13. miejsce w tabeli

Bardzo mocno patrzymy na sytuację w II lidze. Z drugiej strony nie zapominamy, że zaczynamy wiosnę sześcioma meczami u siebie. Bardzo na to liczę. Uważam, że potrafimy już grać na naszym nowym stadionie. On nas bardzo niesie, czego dowodem są ostatnie dwa mecze, pewnie wygrane po 3:0. Liczę więc, że punktów będzie zdecydowanie więcej niż w analogicznym okresie pierwszej rundy. Wierzę w zespół i pracę trenerów. Ufam sztabowi, jest fajnie dobrany i widzę, że jego praca przynosi efekty, bo nasza ekipa na koniec rundy wyglądała świetnie i mam nadzieję, że tak będzie wiosną.

Dokonałiście już analizy minionej rundy? Będą jakieś zmiany? Czy jeszcze za wcześnie, by o tym mówić?

Ostatnio najwięcej zmian było u nas właśnie w przerwie zimowej. Teraz pewnie też

będą. Wiemy, na jakich pozycjach powinniśmy się wzmocnić. Jakież transfery z klubu i do klubu na pewno będą. Byłem widziany na kilku stadionach IV-ligowych, oglądaliśmy kilku zawodników i mamy w zeszycie zapisane nazwiska. Chcemy postawić na młodych, ambitnych piłkarzy, pragnących się rozwijać. W tym kierunku idziemy.

Jesteście w trudniejszej sytuacji niż kluby z większych ośrodków. Wam trudniej o pozyskiwanie młodych ludzi i tworzenie piramidy szkoleniowej. Jak sobie dajecie radę?

Jesteśmy mocno konkurencyjni w powiecie nowosolskim. W ostatnich latach mamy duży napływ młodzieży chcącej u nas trenować. Nasza akademicka składa się w 85 procentach z dzieci z gminy Bytom Odrzański, pozostali są z innych ośrodków. Warunki, jakimi dysponujemy, powodują, że rodzice chętnie przywożą do nas swoje pociechy. Trenuje u nas 130 młodych zawodników i poza juniorem starszym mamy zespoły we wszystkich grupach, a w niektórych nawet po dwa. Tak więc teraz ta nasza piramida zaczyna funkcjonować tak, jakbyśmy sobie tego życzyli.

Młody człowiek z Bytomia czy okolic zaczynający u was treningi może mieć nadzieję, że po pokonaniu kolejnych szczebli może na tym pięknym stadionie wybiec w pierwszej jedenastce Odry?

Jak najbardziej. Dodam, że po pierwszym meczu, jaki zagraliśmy na nowym obiekcie, nasi juniorzy młodszy dostali zgodę, by wystąpić na pierwszej płycie. Było to dla nich coś wspaniałego i takie bodźce chcemy u nich wzmacniać i będziemy to robić.

Andrzej Flügel

Rozkład jazdy dla kibica



Koszykówka

EuroCup Women, pierwsza runda fazy play off, 12 grudnia: Invest In The West Enea Gorzów – Besiktas JK Stambuł (gdy zamykaliśmy to wydanie „Naszej Lubuskiej”, godzina meczu nie była jeszcze ustalona), transmisja w TVP3 Gorzów.

Ekstraklasa kobiet, 14 grudnia: Polska Strefa Inwestycji Enea AJP Gorzów – KGHM BC Polkowice (16.00).

Ekstraklasa mężczyzn, 5 grudnia: Zastal Zielona Góra – MKS Dąbrowa Górnicza (17.30), transmisja w Polsacie Sport2.

Siatkówka

Ekstraklasa, 6 grudnia: Cuprum Stilon Gorzów – Bogdanka LUK Lublin (20.30), transmisja w Polsacie Sport1.

I liga, 7 grudnia: Olimpia Sulęcín – Visła Proline Bydgoszcz (17.00).

Piłka ręczna

I liga, 7 grudnia: Trójka Nowa Sól – Orlik Brzeg (17.00); Zew Świebodzin – Olimp Grodków (18.00).

Kolarstwo

Międzynarodowy wyścig przełajowy „Lubuskie Warte Zachodu” w Drzonkowie. 15 grudnia, od godz. 9.30, teren Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji.



Rozalia Dutczak z Trasy Zielona Góra, wicemistrzyni Polski juniorek w kolarstwie przełajowym

Biegi

Półmaraton/Dwunastka Żurawia w Nowej Wiosce. 7 grudnia, godz. 11.00, start i meta przy świetlicy wiejskiej.

Bieg sztafetowy „Od wieży do wieży” (60 km). 8 grudnia, godz. 7.30, start przy wieży widokowej przy Felixsee w Bohsdorfie, meta na terenie kąpieliska przy ul. Źródlanej w Żarach.

Bieg po Zdrowie Wiki w Zielonej Górze (3 km). 8 grudnia, godz. 12.30, start i meta w parku Tysiąclecia. Od 10.30 biegi dzieci.

XI Gorzowski Bieg Gwiazdkowy (5 km). 14 grudnia, godz. 12.00, start i meta w parku Kopernika. Od 10.30 biegi dzieci.

Wigilijny Bieg Charytatywny dla Laury w Nowej Soli (5 km). 15 grudnia, godz. 15.00, start i meta przy wieży przy ul. Włóknarek.

Nowa Sól nagrodziła swoich sportowców

– Jesteście chlubą tego miasta, jesteście inspiracją dla pokoleń, jesteście dumą dla trenerów, dla rodziców – mówiła prezydent Beata Kulczycka na gali wręczenia statuetek Gwiazd Nowosolskiego Sportu. Wśród gości specjalnych znaleźli się: senator Wadim Tyszkiewicz i wicemarszałek Grzegorz Potęga.

Wróćmy jednak do sportowców. W kategorii drużynowej złotą statuetkę zgarnęli siatkarze Astry, a wyróżnienia odebrali: piłkarze Dozamet, piłkarze ręczni Trójki i ekipa Żeglarza. W kategorii indywidualnej na złotą statuetkę zasłużyli: judoczka Agata Pałka (Olimp) i kajakarz Rafał Poklepa (KKS), a na srebrną: Mateusz Grześków (Kickboxing Fighter), Adam Komisaruk (Spark BMX), lekkoatletka Lilianna Przybyła (Adam Draczyński Running Team) i tenisistka stołowa Krystyna Łysiak (UKS Dziesiątka).

Wszystkim sportowcom gratulujemy i życzymy sukcesów w sezonie 2025!



FOT. NOWA SÓL/FB

Lepsi byli tylko Chińczycy



Patryk Żyworonek i Samuel Michna z ZKS-u Palmiarni Zielona Góra zostali drużynowymi wicemistrzami świata w tenisie stołowym. Na zawodach w Helsingborgu, wspólnie z Alekssem Pakułą z Dartomu Bogorii Grodzisk Mazowiecki, najpierw rozbili 3:0 Egipt. W ćwierćfinale pokonali 3:2 Włochów, w półfinale 3:2 Koreańczyków. W finale musieli jednak uznać wyższość Chińczyków, przegrywając 0:3.

Przełajowa wicemistrzyni

Malwina Misjan wywalczyła srebrny medal mistrzostw Polski w biegach przełajowych w Bytomiu. Reprezentantka Teamu Baryły Gorzów w iście zimowej scenerii zajęła drugie miejsce na dystansie 2 km.

„Trasa w Bytomiu przebiegała w parku w centrum miasta, runda z dwoma podbiegami. Warunki pogodowe (topniejący śnieg) sprawiły, że stała się bardzo selektywna. Plan na bieg był prosty. Jeżeli nie będzie podyktowane mocne tempo, to Malwina ma biec swoje mocno i rozbić grupę. Plan udało się zrealizować w 100 procentach, bo tylko jedna z zawodniczek zdołała ją wyprzedzić na szybkim zbiegu, który był na końcówce trasy. Pierwszy medal MP bardzo cieszy, ale nie spoczywamy na laurach i pracujemy dalej na sukcesy w sezonie 2025” – komentuje trener Rafał Misjan na profilu Lubuskiego Związku Lekkiej Atletyki na Facebooku. Malwina Misjan uzyskała czas 7.08, co daje średnie tempo 3.34 na kilometr. Na mecie zameldowała się za Magdaleną Brezą, do której straciła 3 sekundy.



FOT. TOMASZ KASIANIUK/PZLA

Kopytkowanie

Trener się zmienił, demony pozostały. I tylko kibiców żal



Jeśli chodzi o sport, to jestem lokalnym patriotą, bo i trudno nie być – wszak bliższa ciału koszula niż sukmana, której nota bene w swej skromnej garderobie nie mam. Dlatego nie napiszę o „śladowym stężeniu trimetazydyny” i „złamanym sercu” Igi Świątek, której współczuję, ale też... Dobra, nieważne. O Zastalu Zielona Góra napiszę, bo kiepsko jest. Nawet bardzo kiepsko po ostatnim meczu.

Klub zmienił trenera, co – jak słusznie wieść gminna niosła – wydawało się nieuchronne i było tylko kwestią czasu. Virginijusa Sirvydisa zastąpił Vladimir Jovanović, 40-letni Serb, który prowadził Cibonę Zagrzeb czy Crvenę Zvezdu Belgrad.

Przyznaję się bez bicia, że od jakiegoś czasu w koszykówce najbardziej nie rozumiem jednego tłumaczenia – że w mecz weszliśmy bez energii, że nie graliśmy z taką energią, z jaką chcielibyśmy grać... Co to w ogóle znaczy? Jak można nie mieć energii, kiedy w hali CRS w Zielonej Górze dopingują cię średnio niemal 3063 osoby? Tak, porachowałem. A takich argumentów używał nie tylko trener Sirvydis, ale także jego poprzednicy i kilku koszykarzy Zastalu.

Wróćmy jednak do ostatniego meczu, z Kingiem Szczecin, który musiał sobie radzić bez swojego generała, czyli Andrzeja Mazurczaka (z powodu kontuzji kolana stracił cały sezon). Do przerwy przegrywaliśmy 43:46 i uczciwie trzeba przyznać, że prezentowaliśmy się przynajmniej korzystnie. Tylko co z tego, skoro w drugiej połowie wszystko się posypało? Wataha „Wilków Morskich” kasała niemiłosiernie. W trzeciej kwarcie zdobyła 15 punktów z rzędu! A co wyprawiał James Woodard? Bijmy brawa temu koszykarzowi i spuśćmy zasłonę milczenia na obronę Zastalu. 31 punktów (3/3 za dwa, 7/8 za trzy, 4/4 za jeden), 6 zbiórek, 4 asysty, eval 39. Jakies pytania? No właśnie...

Jeśli zaś chodzi o Zastal, jakiś plusik powinien pojawić się chyba przy Michale Sitniku. Fajnie wbiegał wzdłuż linii końcowej, atakował kosz po rzutach kolegów, machnął 11 punktów (5/6 z gry), dołożył 3 przechwyty i wykręcił najwyższy eval w zespole. Zdaje się, że to może być słynna „wartość dodana”.

Martwi natomiast konstatacja trenera Jovanovicia, który na konferencji prasowej stwierdził, że zespół nie jest gotowy na to, żeby przez całe 40 minut grać na pełnej intensywności (o ewentualnej dogrywce nie wspomniał). Wprawdzie Serb jeszcze nie wie, z czego to wynika, ale obiecał przeprowadzić gruntowną analizę i zdiagnozować problem. Byle szybko, bo Zastal spadł na przedostatnie miejsce w tabeli ekstraklasy. Wygrał z kolei outsider z Gdyni i sytuacja jest już pod... – wielu kibiców powiedziało, że podbramkowa, ale w tej sytuacji chyba jednak podkoszowa.

Wiecie, czego brakuje mi w Zastalu? Ameryki nie odkryję – stabilizacji. Ale takiej stabilizacji, jaką ma żeński klub AZS AJP Gorzów. Trener Dariusz Maciejewski działa tam od lat i wszystko ogarnia jak należy. Prosty przykład z tego sezonu, jakże podobny do sytuacji w Zielonej Górze. Zastal zaczął rozgrywki ligowe od bilansu 0:4, AZS AJP – od 0:3 (tu akurat z powodu kontuzji Stephanie Soares, która miała być jedną z kluczowych koszykarek w gorzowskiej układance). Trener Maciejewski natychmiast rozpuścił wici, a że charyzmę ma i poszanowanie wielkie w środowisku, to szybko utknął dwie gwiazdy: Shatori Walker i Diamond Miller. Tak, wiem, że akademicki właśnie poległ w konfrontacji z rywalkami z Lublina, ale wciąż trzymają fason na szóstym miejscu w polskiej ekstraklasie i wyszły z grupy w rozgrywkach EuroCup Women.

Szymon Kozica